



Jadis I-50

Nowy model lamp mocy to w dzisiejszych czasach rzadkość, ale gdy już się pojawią, a wzmacniacz z nimi dołącza do oferty jednego z legendarnych producentów urządzeń lampowych, to odsłuch staje się wręcz koniecznością

Choć są tacy, którzy twierdzą, że era lamp próżniowych w audio już minęła, to fakty zaprzeczają temu niemal na każdym kroku. Nie dość, że wciąż przybywa firm produkujących urządzenia z bańkami próżniowymi na pokładzie, to jeszcze powstają nowe modele lamp – triody 52B i 62B, które kilka lat temu wprowadził Ayon to jeden z przykładów, a najnowszym jest pentoda KT150 wyprodukowana przez Tungsoła.

Co więcej, zwiększa się także ilość producentów lamp i rzecz nie tylko w kolejnych chińskich markach, ale i japońskich (Takatsuki) czy niemieckich (ELROG). Do tego dochodzi jeszcze reaktywacja uznanej „potęgi”, której NOS-y nadal są chętnie kupowane przez audiofilów na całym świecie, czyli amerykańskiego RCA – firma szykuje się do wznowienia produkcji. KT150 należy do tej samej rodziny pentod, co lampy KT88, KT90 czy KT120. Kolejne modele baniek

próżniowych były odpowiedzią przede wszystkim na coraz większe zapotrzebowanie na moc zgodne z ogólną tendencją na rynku audio (słuszną czy nie – to już inna kwestia). KT150 to potencjalnie (bo w przypadku lamp moc faktyczna zależy od parametrów, z jakimi dana lampa pracuje) najmocniejszy przedstawiciel rodziny. Podczas Audio Show 2013 polski dystrybutor francuskiej lampowej legendy, firmy Jadis, zaprezentował nową integrę I-50. Poprzednia – I-35 to bardzo udany wzmacniacz, który potwierdził, że Francuzi potrafią budować również stosunkowo niedrogo (jak na nich) urządzenia, które oferują klasowy dźwięk mimo umiarkowanej ceny, jak najbardziej mieszczący się w estetyce brzmienia charakterystycznej dla Jadisa. I-50, który można było podziwiać w czasie wystawy w 2013 roku, był de facto egzemplarzem przedprodukcyjnym. Prezentował się już bardzo dobrze zarówno od strony estetycznej, jak i brzmieniowej. To lampa integra z dwoma KT150 na

kanal oferującymi 50W mocy w klasie A. Zestaw lamp uzupełniają dwie 12AX7 (ECC83) i trzy 12AU7 (ECC82). Urządzenie wyposażono w podwójne gniazda głośnikowe, cztery wejścia liniowe RCA oraz... wejście USB. Na pierwszy rzut oka widać, że to urządzenie Jadisa – klasyczna dla tej marki obudowa ze słotym frontem i pokrętkami nie pozostawia żadnych wątpliwości. W lewym przednim rogu umieszczono główny włącznik, a obok diodę sygnalizującą gotowość urządzenia do pracy. Dalej znajdują się trzy gałki odpowiadające odpowiednio za: regulację głośności, balans między kanałami oraz wybór aktywnego wejścia. Prosto, elegancko, a dodatkowo urządzenie to wyposażono w pilota zdalnego sterowania.

Jakość brzmienia

Tak się złożyło, że po wspomnianym Audio Show miałem okazję przez kilka dni odsłuchiwać egzemplarz wystawowy. Było to wówczas moje drugie spotkanie z nową lampą, KT150, jako że wcześniej testowałem monobloki austriackiej firmy Ayon, Orthos XS, także oparte na tym modelu bańki próżniowej. To, co z owego spotkania głównie zapamiętałem, to zdecydowanie ponadprzeciętna dynamika, jaką raczył mnie Jadis I-50. Wówczas byłem wręcz skłonny powiedzieć, że to właśnie ta jedna, wybijająca się cecha tego wzmacniacza, co (nawiasem mówiąc) odróżniało go znacząco od klasycznego jadisowego brzmienia. Wprawdzie nie miałem okazji posłuchać wszystkich wzmacniaczy z oferty Jadisa, ale charakter brzmienia tych, z którymi miałem styczność, był podobny – gęste, gładkie, może wręcz nieco słodkie,

wciągające granie. Płynność i nasycenie to dwie cechy, które mogłem przypisać do każdego produktu Jadisa. Do I-50 w zasadzie też, aczkolwiek nie były to cechy najważniejsze. Ten model świetnie prowadził rytm, bas był bardziej konturowy, zwarty niż to, co znałem z innych wzmacniaczy tej marki. Dźwięk wydawał się także szybszy, żwawszy niż w przypadku większości wzmacniaczy lampowych, jakie znam (różnych marek). W ogólnych zarysach zgadzało się to z moimi wrażeniami z odsłuchów Orthosów XS – znakomita dynamika, pewne prowadzenie basu, ładnie rozbudowana, błyszcząca góra pasma i naprawdę niezła (jak na pentodę) średnica, choć nie aż tak wypełniona, nie aż tak namacalna, jak z triody. Austriackie monobloki kosztują oczywiście kilka razy więcej, więc i do zaofiarowania miały jeszcze więcej niż I-50, ale tych wspólnych cech brzmienia było sporo, co pozwoliło mi wyciągnąć pewne wnioski na temat nowej lampy mocy. Świetna dynamika, szybkość, dobre skraje pasma i, jak na pentodę, całkiem dobra średnica – słowem cechy, które przypisałbym wszystkim modelom KT, z wyjątkiem KT88, która, moim zdaniem oczywiście, o średnicy zapomina. KT150 wydawała się górować nad resztą rodziny przede wszystkim niesamowitą dynamiką, acz z drugiej strony średnica była niezbyt „lampowa”.

Minął prawie rok i w końcu dostałem do testu egzemplarz produkcyjny. Nie znalazłem wielu różnic w zakresie wyglądu wzmacniacza. Inne (z połączeniami, metalowymi nakrętkami zamiast plastikowych) gniazda głośnikowe, inny (ten właściwy produktom Jadisa) sposób

mocowania obudów transformatorów i chyba tyle. Jeszcze jedna różnica między tymi egzemplarzami to lampy w sekcji pre i sterujące – w egzemplarzu wystawowym zainstalowane były wyselekcjonowane NOS-y, w egzemplarzu, który dostałem do testu, zamontowano standardowe lampy z bieżącej produkcji Tungsoła i Electro-Harmonixa. Mówiąc szczerze, nie zwróciłem na to na początku szczególnej uwagi. Wróciłem do tej kwestii dopiero po pierwszym dniu odsłuchu. Dlaczego? Ano dlatego, że dźwięk mocno różnił się od tego, co pamiętałem z pierwszego spotkania z tą integrą. Oczywiście zdaje sobie sprawę, iż pamięć dźwiękowa bywa zawodna, więc nie można jej do końca dowierzać, ale mimo wszystko, biorąc też pod uwagę fakt, że reszta systemu była w obu wypadkach identyczna, miałem wrażenie, że jednak różnica jest spora. To pierwsze wrażenie, które utkwilo mi w głowie, czyli określenie I-50 mianem „dynamitu”, było na tyle silne, że zacząłem się zastanawiać, czy teraz aby na pewno dostałem ten sam model wzmacniacza. Pytałem pana Sebastiana (dystrybutora), czy coś mu wiadomo na temat różnic między egzemplarzem przedprodukcyjnym a testowanym. Zwrócił mi uwagę na kwestię lamp sygnałowych, choć sam również zaznaczył, że nie powinny one dać aż tak dużej różnicy w brzmieniu, jaką sugerowałem. Odnośnie do zmian konstrukcyjnych, to – jak się dowiedziałem – Francuzi nie byli specjalnie skłonni dzielić się informacjami czy w ogóle, a jeśli tak, to jakie zmiany wprowadzili w porównaniu z wersją wcześniejszą. Podejrzewam, że jakieś zmiany musiały być wprowadzone, >

DETALE

PRODUKT
 Jadis I-50

RODZAJ
 Wzmacniacz zintegrowany

CENA
 7.000 euro

WAGA
 32 kg

WYMIARY
 (SxWxC)
 485x345x330 mm

NAJWAŻNIEJSZE CECHY

- Liczba wejść liniowych: 4
 - Wejście cyfrowe: 1 x USB
 - Czułość wejściowa: 110 mV
 - Pasma przenoszenia: 20Hz–20 kHz (-3 dB)
 - Moc wyjściowa: 50 W
 - Pobór mocy: 300 W
- DYSTRYBUCJA**
 Grobel Audio
www.grobel.com.pl

ZŁĄCZA



1 Wejścia liniowe RCA

2 Producent dostarcza zatyczki do nieużywanych wejść

3 Wejście cyfrowe USB

4 Podwójne gniazda głośnikowe

5 Gniazdo zasilania i główny bezpiecznik

bo brzmienie, moim zdaniem, zmieniło się znacząco. Być może owe egzemplarze przedprodukcyjne posłużyły Jadisowi do zebrania opinii i wprowadzenia pewnych poprawek zgodnych z oczekiwaniami potencjalnych klientów i miłośników marki. Podkreślam jednakże, że to wyłącznie moje spekulacje.

Jak więc brzmi testowany egzemplarz pochodzący z bieżącej produkcji? Najprościej rzecz ujmując – bardziej „jadisowo”. Akcenty przesunęły się ze skrajów pasma na jego środek, a może raczej powinienem powiedzieć, że pasmo stało się bardziej wyrównane, bardziej spójne, bez wybijających się akcentów w dole i górze pasma. Dźwięk stał nieco cieplejszy, bardziej płynny, gładzyszy. W porównaniu z tym, co słyszałem w czasie wcześniejszego odsłuchu, powiedziałabym, że ta wersja I-50 była bardziej lampowa, bliżej jej było do tego trudnego do opisania, acz łatwego do usłyszenia „romantyzmu” brzmieniowego jadisowej elektroniki. Wzmacniacze tej marki łączą swego rodzaju słodycz brzmienia z bardzo dobrą rozdzielczością, niezłą transparentnością i wysoką detalicznością. Nie inaczej było w przypadku testowanej integry, choć oczywiście poziom prezentacji nie był tak wyśrubowany, jak w przypadku referencyjnych modeli. Rzecz bardziej w samym, nieczęsto spotykanym, połączeniu detaliczności i niezłej transparentności przekazu z nasyceniem, gęstością i płynnością, o jakich większość wzmacniaczy tranzystorowych może jedynie pomarzyć, a i wzmacniacze na pentodach z rodziny KT wcale nie wszystkie tak grają. O ile wspomniana pierwsza wersja I-50 zachęcała wręcz do słuchania rocka czy dynamicznego, elektrycznego bluesa, a w nieco mniejszym stopniu do akustycznego jazzu czy wokali, o tyle wersja finalna, bo tak należy nazwać odsłuchiwany egzemplarz, jest bardziej uniwersalna. Rodzaj muzyki miał teraz bowiem mniejsze znaczenie, choć muszę przyznać, że do Rush czy Led

Zeppelin wolałbym jednak tę pierwszą wersję integry Jadisa. Wersja testowana także dobrze prowadziła rytm, bas schodził nisko, był niezłe dociążony, energetyczny (zwłaszcza z własnymi kablami Jadisa, które dostałem przy okazji tego testu), ale wydał mi się ciut wolniejszy, nieco mniej konturowy, no i dynamika przekazu nie była już aż tak imponująca, nie powalała na kolana, nie była cechą dominującą. Równiejsze granie, z bardziej dopieszczoną, gęstszą i nieco cieplejszą średnicą nie odbierało mi bynajmniej przyjemności ze słuchania popisów Stevie'go Raya Vaughana czy Angusa Younga i jego kolegów z AC/DC, natomiast zdecydowanie zwiększało satysfakcję z bliskich kontaktów z Frankiem Sinatrą czy Cecylią Bartoli. Finalna wersja I-50 wydaje się bowiem bardziej muzycznym urządzeniem, pozwalającym na bardziej bezpośredni kontakt z muzyką. Rzecz zapewne po części również w sposobie budowy sporej, wieloplanowej przestrzeni. Pierwszy plan zwykle był pokazywany w linii kolumn, ale czasem miałem wrażenie, że nawet przed nią wychodził. Scena potrafiła także sięgać dalej niż rozstaw kolumn, a i w głąb sięgała dość daleko. Gradacja planów była naprawdę dobra, acz do trójwymiarowości poszczególnych źródeł pozornych miałem jako miłośnik wzmacniaczy triodowych – moim zdaniem mistrzów w tym zakresie – niewielkie zastrzeżenia. Duża precyzja lokalizacji, otwartość i przestrzenność grania sprawiały, że świetnie słuchało mi się wszelkich, dobrze zrealizowanych koncertów. Wzmacniacz Jadisa okazał się bowiem jednym z tych urządzeń, które pozwalają docenić nagrania, przy których powstawaniu muzycy faktycznie razem przebywali i grali. A gdy dorzucisz do tego jeszcze całą otoczkę akustyczną, reakcje publiczności itd., to powstaje wciągająca prezentacja, która jest czymś więcej niż zwykłą reprodukcją muzycznego wydarzenia. Tym bardziej, że I-50 częstuje słuchaczy sporą dawką



Tung Sol, producent lampy KT150 to jedna z najbardziej zasłużonych marek na rynku lamp próżniowych. Jej początki jednakże nie miały bynajmniej wiele wspólnego ze sprzętem audio. W roku 1907(!) firma ta wyprodukowała pierwsze elektryczne reflektory samochodowe. Ten sam producent jest także odpowiedzialna za kierunkowskazy stosowane w samochodach. De facto niemal wszystkie amerykańskie samochody używały kierunkowskazów Tung Sola aż do lat 70. XX wieku. Wcześniej, bo w latach 20. dwudziestego stulecia firma wkraczała także na rynek elektroniki i podjęła również produkcję lamp do zastosowań audio. W 1955 roku Tung Sol wprowadził na rynek lampę 6550, która dziś nadal chętnie jest używana przez wielu, nie tylko amerykańskich producentów audio. Lampa ta, choć od strony konstrukcyjnej dość podobna do KT88, zdaniem wielu audiofilów oferuje zdecydowanie bardziej wyrafinowane brzmienie. Obecnie marka jest własnością New Sensor Corporation, która skupia także takie marki jak Sovtek i Electro-Harmonix. Jak widać na przykładzie KT150 jedno na pewno się nie zmieniło – firma nadal pracuje nad tworzeniem nowych, wysokiej klasy produktów.

ekspresji, budując w ten sposób nastrój, klimat każdego nagrania i sprawiając, że każde nagranie jest inne. Nie ma tu uśredniania brzmienia, wygładzania, zaokrąglania – słowem elementów, które często zwolennicy tranzystorów wytykają urządzeniom lampowym. Słabe nagrania nadal brzmią w wydaniu Jadisa słabo, a im wyższa klasa odtwarzanego materiału, tym lepszą, bardziej wciągającą prezentację otrzymujemy.

Podsumowanie

O ile w przypadku wcześniejszych lamp z rodziny KT ich kompatybilność była duża, więc de facto zbudowanie wzmacniacza na KT 90 czy KT120 nie było aż takim problemem dla konstruktorów, gdyż mieli już doświadczenie z KT88, o tyle KT150 jest zupełnie nowym wyzwaniem dla producentów wzmacniaczy. Być może dlatego nadal nie ma ich aż tak wielu na rynku. Jadisa trzeba pochwalić za odważną decyzję, włącznie z zaprezentowaniem najpierw wersji przedprodukcyjnej, która trafiła na kilka wystaw branżowych i na odsłuchy do pewnej ilości osób, a potem dopracowanej wersji końcowej. 50W w klasie A z lamp to już poważna moc, która wystarczy do napędzenia wielu kolumn dostępnych na rynku. Brzmienie, w którym z jednej strony można rozpoznać rękę inżynierów Jadisa, z drugiej nie jest aż tak słodkie, tak „lampowe”, jak nas do tego francuska firma przyzwyczała. Sprawia to, że I-50 jest wzmacniaczem uniwersalnym – potrafi pięknie zagrać muzykę akustyczną, ekspresyjnie pokazać wokale, ale i zdrowo „przyłoić”, gdy chcemy posłuchać mocnego rocka czy dużej klasyki. Nowa integra Jadisa dysponuje dobrą rozdzielczością, wydobywa z nagrań dużą ilość detali, jak przystało na lampę proponując sporą, dobrze poukładaną scenę, a wszystko to wsparte dynamiką i mocą, której nie powstydziliby się niejeden tranzystor. I-50 to ciekawa, udana konstrukcja, która ma szansę zadowolić obecnych fanów marki, jak i przysporzyć jej nowych. **Marek Dyba**
Foto: **Przemysław Sontowski**



HI-FI CHOICE WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU ★★★★★ **PLUSY:** Moc, dynamika, potęga brzmienia, ale i pewna dawka lampowej magii

JAKOŚĆ/CENA ★★★★★ **MINUSY:** Skoro producent zdecydował się na wejście USB, to mógł zaproponować także i inne wejścia cyfrowe

JAKOŚĆ WYKONANIA ★★★★★ **OGÓLEM:** Uniwersalny wzmacniacz, który zagra każdą muzykę. Łączy dynamikę z nutką romantyzmu

MOŻLIWOŚCI ★★★★★

OCENA OGÓLNA ★★★★★